

„Shoah” Claude Lanzmann

Ten film to budowla. Pomnik pamięci stworzony ze wspomnień. Oglądany z różnych stron pomaga zrozumieć, co wydarzyło się 80 lat temu. Wydarzenia stają się doświadczeniem, na zawsze częścią nas i naszej cywilizacji. Ma to pomóc uniknąć ich powtórzenia.

Budowa wymagała i nadal wymaga ogromnej pracy. Potrójnej: autora, ocalałych i dzisiaj nas widzów. Po pierwsze, 11 lat autora nad filmem. Odwiedził Izrael, USA, Niemcy, a przede wszystkim polską prowincję lat 70-tych, aby znaleźć świadków, ocalałych i sprawców. Jest doskonałym rozmówcą. Żartem, komplementem, dopytywaniem o szczegóły, zmienianiem tematu i milczeniem, przede wszystkim słuchaniem pomagał ożywić pamięć i od razu chwycił w kadr kamery.

Pracą ocalałych (i niektórych świadków) jest powrót pamięcią do tamtych czasów. Ich historie są dokładne, uporządkowane, zwarte. Przepracowane. Wydaje się, że były układane w głowie przez całe 30 lat od czasu wydarzeń do momentu rozmowy. Może codziennie przy codziennych czynnościach i pomimo nich. Tam nie ma zbędnego słowa choć trwają godzinami. Są przemyślane, aby dać wyraźne świadectwo jak było; opowiedzieć tym, którzy tego nie widzieli, a którzy nie powinni o tym zapomnieć. Nam. Tak działa kultura. Historia przestaje być tylko osobistym doświadczeniem. Przeżywa ludzką śmierć i pozostaje z nami dzięki zapisanym relacjom.

Równie ciekawe jest oglądać i słuchać tych historii, które poukładane nie są. Czasami są to tylko fragmenty, te najtrudniejsze, których wciąż spokojnie nie sposób opowiedzieć. To najmocniejsze momenty filmu. Autor pomaga wtedy przez nie przejść swoim rozmówcom. Nie opuszcza ich i nie odpuszcza im. Kiedy trzeba naciska, a dokładniej po prostu stwierdza „Musisz nam to powiedzieć”. To stwierdzenie jest mocne swoją racją. Jest mocniejsze od emocji, które nie pozwalają o tym mówić. Rozmówca konfrontuje się, przemaga i kontynuuje. Ta opowieść z chwilą wypowiedzenia nie należy już tylko do niego. Jest uzewnętrzniona. Może on nawet uwalnia się od niej.

Inną kwestią są historie generalnie nieprzepracowane. Jak świadkowie czy sprawcy nie stanęli na wysokości zadania. Chowają się w żart, lekceważący ton i język, albo rzeczowość szczegółów, procedur i rozkazów, albo niepamięć, albo milczenie – odmowę. Nie u wszystkich refleksja czy sumienie są rozwinięte na tyle, aby męczyły po latach. Jest jeszcze alkohol. W filmie nie ma sprawiedliwości. To też jest jego jakiś morał.

Jest on także o władzy i o uległości. O technikach przemocy, o maszynie biurokracji, o psychologicznych mechanizmach. O nadziei, złudzeniach, oporze. O walce. Pod całym umysłem jest jednak biologiczna walka o przetrwanie. Wydaje się być podstawową zasadą. Samooszukiwanie umysłu sprawia, że jest zbyt często walką spóźnioną, ale ona jest, choćby była już tylko między ofiarami o łyk powietrza w zamkniętej komorze gazowej. Silniejsi umierali na słabszych.

Wysiłkiem jest obejrzenie tego filmu w całości. To najlepszy film dokumentalny jaki widziałem, ale żaden mnie tak nie wyczerpał. Trwa 9 godzin i musi tyle trwać. Jest filmem drogi, podróży. Nieustanne obrazy pociągów, przeskakiwanie między krajami. Raz błoto Chełmna, raz słońce Izraela, szum Nowego Jorku, a potem cisza niemieckiego miasteczka. Ogrom szczegółów - czy lokomotywa wagony do Treblinki ciągnęła czy pchała? Bez narracji, tylko rozmowy równoległe, poprzeplatane ze sobą. Różne głosy, różne emocje naraz, a

potem długie fragmenty spokoju, szum wiatru w sobiborskich lasach... i znów stukot pociągu, i znowu słowa, słowa, słowa. Bez oszczędzania.

Może to ta intensywność, może coś innego, ale najważniejsze, że cały czas jakoś milcząco obecni są ci, którzy nie mogą wystąpić. 6 milionów ludzi, w tym 2 miliony dzieci. Niewinni. Zamordowani tylko dlatego, że byli Żydami. To film głęboko humanistyczny. Jest o godności. O próbach jej uratowania, zwrócenia. Niektórym ludziom jest ona potrzebna jak chleb. Obraz kamery podąża za słowami i zdaje się pytać, czy naprawdę tak wiele zmieniło się przez lata? Co nas chroni przed powtórzeniem?

Pamięć. Wysiłek pamiętania. Trud budowania prawdy. Niestrudzenie.

Luty 2021